DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 305.

DNIA 13 LUTEGO 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

Otrzymaliśmy text nowego patentu o którym wspominaliśmy w przeszłych numerach D. N., stanowiącego o pańszczyznie i innych powinnościach poddańczych w Galicyi. Dajemy go tu dosłownie i w formie w jakiéj był ogłoszony, a to aby czytelników naszych utrzymać w ciągłéj wiedzy wszystkiego co rządy najezdnicze przedsiębiorą w urządzeniu stosunków włościan z właścicielami.

O REGULACYI PAŃSZCZYZNY I INNYCH POWINNOŚCI PODDAŃCZYCH.

« Już najwyższym Patentem z dnia 16 Czerwca 1786 r. uznano potrzebę wymierzenia powinności poddańczych podług posiadłości i zastrzeżono sobie uskutecznienie tego wymiaru.

« Najjaśniejszy Pan teraz najwyższą uchwałą z dnia 12 Listopada t. r. w zastosowaniu wyrzeczonego w Patencie z dnia 16 Czerwca 1786 r. zastrzeżenia i w ostatecznèm dopełnieniu zapewnionych najłaskawiéj najwyższym Patentem z dnia 13 Kwietnia t. r. rozporządzeń niezwłoczną regulacyą pańszczyzny nakazać i przytèm następujące zasady ustanowić raczył.

« 1. Połowa dochodu ze wszystkich posiadłości poddańczych, przez kadaster prowizoryczny wyprowadzonego, ma po odtrąceniu kosztów uprawy służyć za miarę powinności, państwom gruntowym odbywać się mających.

« Przeto pozostającą po odtrąceniu wyrachowanéj podług kadastru drobniejszych danin, które bez odmiany pozostać mają, resztę na pańszczyznę policzyć i tak na posiadłość włościańską gruntową podług teraźniejszéj stopy podatkowéj rozłożyć i podług klas każdemu posiadaczowi z osobna na powinność zapisać należy.

« Podług tych zasad wyrachowano ogólną należność pańszczyznianą i rozłożono podług stopy podatkowéj; ustanowiono też klasy, podług których ta należność pojedynczym posiadaczom gruntów poddańczych na powinność zapisaną być ma; które tu w załączeniu do powszechnéj wiadomości podane zostają.

« 2. Na zgodną z Patentem pańszczyznę chałupników i komorników regulacya nie ma się rozciągać; toż samo znane pod nazwiskiem *drobniejszych danin* inne daniny poddanych dla państwa, do których także należy w niektórych miejscach powinność przędzenia, mają być i nadal oddawane.

« 3. Każdemu poddanemu z osobna, równie jak całym gminom, pozostaje zastrzeżonym wolny wybor między ich dotychczasową (może mniejszą) powinnością pańszczyznianą, a podług postanowień pod § 1m nanowo uregulowaną; powinni oni jednakże ten wybor w ciągu roku po przeprowadzeniu regulacyi Urzędowi cyrkularnemu, albo exponowanemu komissarzowi powiatowemu oznajmić, inaczéj przypuszczonoby, że się poddają nowéj powinności.

« 4. Skoro ten termin upłynie, przystąpi się w każdéj gminie do ułożenia legalnych, przez obiedwie strony za dokładne uznanych regestrów pańszczyzny, które będą zawierać powinności każdego posiadacza gruntu z osobna i gminom wydane zostaną; o ich formie i treści wyjdą poźniéj bliższe postanowienia.

« 5. Uchylając odnoszący się do tego postanowienia § 10 Patentu o pańszczyznie z dnia 16 Czerwca 1786 r., pozwala się tak państwom jako też i poddanym żądać, ażeby ustanowiona naprzyszłość powinność pańszczyzniana, nie na godziny prawem oznaczone, lecz na zamian dzienny, co do jakości i ilości oznaczony (na zakład) odbywała się.

« Przytèm należy się następującego trzymać postępowania.

a. Obudwom stronom daje się czas sześciomiesięczny do ostatecznego ustanowienia powinności pańszczyznianéj, do porozumienia się przez ugodę tak co do robot. w ten sposob odbywać się mających, jakoteż co do miary dla tychże robot ustanowić się mającéj.

« Przy takiéj ugodzie działać będzie pan (państwo gruntu) sam albo też jego należycie umocowany; ze stron zaś poddanych i to za każdą do robienia pańszczyzny obowiązaną klassę, gminy także pełnomocnik, którego obierze większość należących do téj klassy gospodarzów.

« Zrobiona tym sposobem ugoda ma być pismiennie w 3ch jednakowo brzmiących exemplarzach wygotowana i Urzędowi cyrkularnemu, a odnośnie exponowanemu komissarzowi powiatowemu podana, poczèm przekonawszy się wprzód o zaszłem porozumieniu się, o jasnym i wyraźnym układzie umowy, niemniéj, że ta nie zawiera nic w sobie prawu przeciwnego, albo dla poddanego wyraźnie szkodliwego, taż umowa zatwierdzona i każdéj stronie jeden exemplarz z poleceniem ścisłego jéj dotrzymania doręczony być ma. Przeciwko odmówionemu zatwierdzeniu rekurs w prawnéj drodze instancyi, wolnym pozostaje.

« *b*. Gdyby w ciągu 6 miesięcy ugoda do skutku nie przyszła, to w razie choćby tylko jedna z obudwu stron domagała się roboty wymiarowéj (zakładnéj), roboty w ten sposób odbywać się mające, i miary tychże komissya bezstronna ustanowić powinna.

« Ta komissya pod kierunkiem komisarza cyrkułowego składać się będzie z czterech, rzeczy świadomych rozjemców, z których dwóch państwo, a dwóch właściwa klassa gospodarzy, do robienia pańszczyzny obowiązanych, większością głosów obierze.

« *c*. Gdyby albo ze strony Państwa, albo też poddanych w wyznaczyć im się mającym terminie rozjemca obranym nie był, natenczas wyznaczy go Urząd cyrkularny, albo exponowany komissarz cyrkularny.

« *d*. Ta komissya powinna się uprzednio o wszystkiém, co do wydania wyroku jest potrzebne, dokładnie dowiedzieć, na wypadek pod dozorem i kierunkiem komissarza cyrku. robić próby, a potém mając ten wzgląd na zaszłe już gdzieindziéj ustanowienia miary, dać swoje zdanie do protokołu, zaczém wynikające z większości głosów, albo w razie podzielonych równo głosów z uznania kierującego komissyą komissarza cyrkularnego ustanowienie roboty i miary tejże, ma być stronom w formie wyroku wydane.

« *e*. Stronom, sądzącym się być skrzywdzonemi zatwierdzeniem, albo też w braku tegoż, uznanem i zaraz w wykonanie wejść mającém postanowieniem, wolno jednakże nie pierwiéj jak w rok i nie poźniéj jak w ciągu 3 lat od dnia doręczenia sobie ustanowienia miary rachując, podać skargę reklamacyjną do Urzędu cyrkularnego, któren względem tego rozpocznie porządną i stosowną do przedmiotu rozprawę i zadecyduje o słuszności skargi, przeciwko któréj to decyzyi wolno wyżéj rokurować.

« 6. Uskutecznienie regulacyi pańszczyzny i wszelkich na nią

ściągających się środków, będzie pod dozorem rządu krajowego galicyjskiego rzeczą Urzędów cyrkularnych i ich komissarzy powiatowych, które też odbiorą w tym celu potrzebne i stosowne do rzeczy instrukcye.

« 7. Te najwyższe rozporządzenia nie tyczą się Bukowiny.

« Stosownie do najwyższego polecenia nadzwyczajnego pełnomocnego Komisarza Nadwornego, Rudolfa Hr. Stadiona etc. »

Oznaczenie klas dla pańszczyzny pieszéj.

« Od posiadłości gruntu z któréj płaci się podatku gruntowego podług stopy podatkowéj z r. administracyjnego 1845/6.

« Klassa I. nad złr..... kr.. . do złr. 1, kr. 20 9/15 odrabia rocznie dni 26.

« Klassa II. nad złr. 1, kr. 20 9/15,— do złr. 2, r. 14 5/15 odrabia rocznie dni 52.

« Klassa III. nad złr. 2, kr. 14 5/15 — do złr. 3, kr. 8 1/15 odrabia rocznie dni 78.

« Klassa IV. nad złr. 3, kr. 8 1/15 — do złr. 4, kr. 5 12/15 odrabia rocznie dni 104.

« Klassa V. nad złr. 4, kr. 1 12/15 — do złr. jak wiele bądź, odrabia rocznie dni 156.

« Do tych pańszczyzny pieszéj ustanowionych klas, liczyć należy tych wszystkich gospodarzy gruntów, którzy dotąd tylko pańszczyznę pieszą czyli ręczną odrabiali, chociażby opłacany przez nich podatek był jakbądź wielki. »

Oznaczenie klas dla pańszczyzny ciągłéj.

« Klassa I. nad złr. 3, kr. 8 1/15 — do złr. 4, kr. 12/15 odrabia rocznie dni 104 jednosprzężajnych, lub 52 dwusprzężajnych, w miarę jak dotąd pańszczyznę odbywał, pojedynką lub dwusprzężajem.

« Klassa II. nad zł . 4, kr. 1 12/15 — do złr 6, kr. 43 odrabia rocznie dni 156 pojedynką, lub 78 dwusprzężajem, w miarę jak to dotąd odbywał.

« Kassa III. nad złr. 6, kr. 43 — do zł. 7, kr. 36 11/15, odrabia rocznie dni 104 dwusprzężajem, lub 83 trojsprzężajem, w miarę jak dotąd odbywał dwusprzężajem lub trojsprzężajem.

« Klassa. IV. nad złr. 7, kr. 36 11/15 — do złr. 12, kr. 18 13/15, odrabia rocznie dni 156 dwusprzężajem, lub 132 trojsprzężajem, w miarę jak dotąd odbywał.

Klassa V. nad złr. 12, kr. 18 13/15 — do złr. 14, kr. 33 2/15, odrabia rocznie dni 156 trojgiem, lub 101 czworgiem bydła, w miarę jak to dotąd odbywał.

« Klassa VI. nad złr. 14, kr. 33 2/15 - do zł. jak wiele bądź 156 dni ciągłych czworobydlnych.

« Do klas pańszczyzny ciągłéj, liczy się tych wszystkich posiadaczy gruntu, którzy dotąd ciągłą robili i więcéj jak 3 złr., 8 1/15 kr. podatku opłacali. »

Poźniéj poczynim uwagi nad tym patentem.

IZBA DEPUTOWANYCH FRAN. — PARAGRAF O POLSZCZE.

W numerze 303 Dzien. Narodo. daliśmy poznać naszym czytelnikom paragraf adresu dotyczący Krakowa proponowany przez Komissę. Nad paragrafem tym Izba rozpoczęła dyskussyą d. 3 b. m. Lubo pod względem pryncypiów żaden z mówców Izby Deputo. nie postawił sprawy polskiéj na punkcie, na który ją wzniosł Hr. Montalembert w Izbie Parów, pod względem wszakże praktycznym niektórzy z nich pojęli ją i przedstawili w sposób zadawalniający. Między nimi głos Pana de Falloux, zasługuje na szczególną uwagę Polaków, chociaż ten jako pochodzący od deputowanego nowego i nie znanego jeszcze, uszedł nie postrzeżony od dzienników i publiczności francuzkiéj. P. de Falloux zbiwszy zdanie P. Thiersa utrzymującego w r. 1831, że Polska z położenia swego geograficznego nie ma warunków potrzebnych istnienia, zdaniem Napoleona, który istnienie to naszéj ojczyzny uważał nietylko za możebne, ale za potrzebne, za konieczne dla Europy, przyszedł do wykazania postępowaniem odwiecznem naszych wrogów, iż wypadek Krakowski nie mógł być bynajmniéj dla rządu francuzkiego wypadkiem niespodzianym.

« Wcielenie Krakowa jest w moich oczach, powiada P. de Falloux, wypadkiem rozmyślnym i wystudowanym.

« Jest to wypadek wynikający z nauki 18 wieku, z téj nauki przewrotnéj, która była użytą do pierwszego podziału Polski, i którą całkowicie znajdujemy w depeszach r. 1847, w postępowaniu grabieżców i w ich usprawiedliwianiu grabieży.

« Polszcze zaszkodzono więcéj oszczerstwem jak gwałtem; czyniono to dawniéj i dziś. Austrya zawsze nie wstydziła się utrzymywać, że Polacy są złymi sąsiadami. Wyrzut ten nie może wszakże sięgać daleko, gdyż w pewnéj epoce, Polacy nie byli dla niéj złymi sąsiadami, wtenczas mianowicie, kiedy wydarli z rąk Turka berło cesarskie, by go zwrócić całe jego prawemu posiadaczowi.

« Zbijam tu zdanie upowszechnione, to jest, jakoby Polacy byli zawsze narodem swawolnym i nierządnym, który trzy mocarstwa dokończyły wtenczas, kiedy on sam się dobijał. Nie, Mości Panowie, to fałsz, trzy zaborcze mocarstwa doszły do swego celu, siejąc same śród niego zamieszanie i zepsucie. Nie, naród polski nie odrzucał rad mądrych i przezornych, i wtedy właśnie kiedy przygotowywał się wprowadzić je w wykonanie, wtedy kiedy postanowienia jego sejmów dążące do zaprowadzenia tronu dziedzicznego i do ustalenia potęgi państwa przez mądre i energiczne reformy, dały uczuć trzem przewrotnym rządom że łup im z rąk się wymykał, wtedy to, powiadam, rzucając intrygi i półnajazdy, sąsiedzi ci zadali Polszcze cios stanowczy.

« Toż samo powtórzyło się i dziś z Krakowem. »

Następnie P. de Falloux zrobiwszy uwagę, iż trzy mocarstwa niszczące rzeczpospolitą krakowską, rzuciły Fracyi urągający wyzyw, Fracyi corocznie protestującéj przeciw gwałtom zadawanym polskiéj narodowości, rozważa czy Francya ma słuszną przyczynę tak dalece lękać się wojny, którą ją straszą trzy północne mocarstwa.

« Dziwi mnie, rzecze, iż pewna okoliczność uchodzi powszechnie uwagi, to jest, że jak dla osób pojedynczych tak i dla narodów, stróże więzień są o tyle niewolnikami, co i sami więźniowie; kiedy kto ma u siebie naród do strzeżenia, zaiste ten nie może grozić innym, bo go opuścić nie może bez wielkiego dla siebie niebezpieczeństwa; kto nie może zrobić kroku bez ujrzenia przed sobą i za sobą powstających ofiar, ten nie może grozić innym wojną i najazdem.

« A więc, Panowie, co do mnie, ja wierzę w wolność naszego działania, i wzywam was do takowego.

« Działanie to przedstawia mi się pod dwoma kształtami: dyplomatycznym i narodowym. Dyplomatyczny należy do rządu odpowiedzialnego za swe czynności i takowym się nie zajmuję, ale narodowy należy do nas, i w tym celu wzywam was Panowie do wypełnienia waszego obowiązku, do naznaczenia go od dziś dnia znamieniem waszym.

« Od dziśdnia potrzeba, aby rozbitki Polski które przyszły szukać u was gościnności, znalazły nietylko gościnność, szlachetność i braterskość prywatną, ale trzeba aby znalazły szlachetność i braterskość narodową. Chciano zdusić ostatni zarod Polski, wam należy podnieść ten zarod, należy abyście zgromadzili tę młodzież rozproszoną po waszych szkołach i utworzyli pólk choć jeden, na któregoby chorągwi powiewał stary orzeł polski, któregobyście uznali i powitali wśród wojsk waszych. Trzeba okazać iż bronicie tego co chcą zniszczyć inni, iż je chcecie dochować na przyszłość o któréj nigdy nie rozpaczacie. »

Potém zabrał głos Xiądz de Genoude, także nowy deputowany. Głos jego był znakomity pod wielu względami, ale najważniejszy pod tym, że mówca propono-

wał, aby Izba ogłosiła urzędownie iż traktat Wiedeński Francyi jak Polski nie zobowiązywał; traktat który zasankcyonował zbrodnie popełnione na Polszcze i skrzywdził Francyą. Dlatego wnosił, aby wyrazy paragrafu: *dochowanie zobowiązań* i *pogwałcenie traktatów* były wyrzucone. Lecz wniosek ten X. de Genoude nie będąc przez nikogo więcéj popartym, Izba przyjęła paragraf proponowany przez Komissyą i takowy zawotowała jednomyślnie. Powtarzamy go dla lepszéj pamięci, brzmi on następnie:

« Wypadek niespodziewany naruszył stan rzeczy
« ustalony w Europie ostatnim traktatem Wiedeń-
« skim. Rzeczpospolita krakowska, kraj niepodległy i
« neutralny, została wcielona do cesarstwa Austrya-
« ckiego. Francya szczerze pragnie szanowania nie-
« podległości państw i dochowywania zobowiązań, od
« których żadne mocarstwo nie może się uwolnić, bez
« uwolnienia razem innych. Protestując przeciw temu
« pogwałceniu traktatów, zadającemu nowy cios sta-
« rożytnéj narodowości polskiéj, W. K. M. dopełniła
« wzniosłego obowiązku, i godnie odpowiedziała
« sprawiedliwemu oburzeniu publicznego sumienia. »

W ten sposób została załatwiona chwilowo sprawa polska w Ibach Francuzkich; mówimy chwilowo, bo jakkolwiek jest ona nie miłą i uprzykrzoną, nękać ich nie przestanie, aż Polszcze będzie oddana sprawiedliwość w inny jak słowny sposób. Wszyscy uznali nietylko pogwałcenie, ale zupełne zniszczenie traktatu Wiedeńskiego, wszyscy czują i widzą iż on nie istnieje, ale nikt prawie nie śmiał oświadczyć się przeciw czynowi trzech mocarstw w sposób prowokujący, w sposób mogący Francyą wprowadzić do wojny. Rząd, konserwatorowie i opozycya wojny się boją, wojny nie chcą; lecz dlatego że się jéj boją i niechcą, mieć ją będą; obawa wojny jest najgorszym środkiem ku jéj uniknieniu, tchórzostwem nikt sobie długiego nie wyjednał pokoju.

NEKROLOG.

(*Nadesłano*).

Zmarły w Paryżu dnia 28 Stycznia r. b. Izydor Sobański, urodził się 16 Listopada r. 1796, na Pobereżu, w części tak zwanéj województwa Bracławskiego, z rodziców (*) możnych i zajmujących w gronie ziemiańskiego obywatelstwa, znakomite stanowisko. W dziecińștwie swém pielęgnowany był od najczulszéj matki, która go odumarła w ósmym roku życia, dostawszy zaraźliwéj gorączki od chorujących obłożnie kmiotków, codziennie przez nią odwiedzanych. Wkrótce osierocony i przez ojca, przeszedł wraz z bratem swoim Alexandrem, pod opiekę stryja Michała Sobańskiego, spółuczestnika prac Czackiego w Komissyi Edukacyjnéj, znanego krajowi z wielostronnego światła i przewagi charakteru. Skutkiem wiekopomnych starań Czackiego i stałéj troskliwości Xięcia Adama Czatoryskiego, wzniosły się wówczas w Litwie i na Rusi, liczne zakłady wychowania publicznego, którym winny kilka z rzędu pokoleń, zaszczepienie dobrych prawideł i umysłowe usposobienie, dotąd jeszcze między niemi przechowujące się. Gimnazyum Krzemienieckie stało się szczególnym celem gorliwości obu mężów, pragnących z téj szkoły uniwersytet dla Rusi utworzyć. Izydor Sobański w niém odebrał wychowanie, uczęszczał na wykładane nauki i umiejętności, a ile obdarzony najbystrzejszą zdolnością, wyrobił w sobie przez prawdziwe pojęcie oświecania się, ten zapas moralnéj strawy i umysłowego bogactwa, co go uważać kazały za wysoce ukształconego człowieka. Dom też stryja, siedlisko prawości, przedstawiał mu wzory do naśladowania, któremi w pośród licznego rodzeństwa, miał porę przeniknąć się i ugruntować. W pierwszéj młodości ożeniony z Seweryną Potocką, lat kilka przepędził na zwiedzaniu obcych krajów, skąd wielorakie ulepszenia w gospodarstwie rolniczém wywiozł, i przemysł cukrowarstwa z buraków, dziś tyle dla Rusi korzystny, jeden z pomiędzy najpierwszych zaprowadził. Zamieskawszy w swych dobrach, w téj ziemi wedle słów Trębeckiego, mlekiem i miodem płynącéj, zamyślał przedsięwziąć rozumowane postępy, jakie można było pogodzić z potrzebami i polityczném położeniem kraju. Kwitły wioski jego w bogactwo i dostatki, a taki stan ich nie był wypadkiem, czasowych zapasów lub hojnéj jałmużny, częstokroć dla ubóstwa nie szczędzonéj, lecz wynikł z wiernego dochowania zobowiązań do należytości i powinności zobopolnych. Te zamiary działalności ziemiańskiéj, rozszerzone jeszcze wezwaniem go przez ufność rodaków do zajmowania urzędów zaszczytnych (**), przerwane zostały powstaniem Warszawy.

Odgłos rozpoczętego boju nad Wisłą, przeznaczał Izydora Sobańskiego na inne pole czynności: mniemał on (a poźniejsze dzieje zdanie sprawdziły), iż za najpierwszém wstrząśnieniem Warszawy, kraj w najabrdziéj zamierzchłych nawet zakątkach, ruszyć się i uzbroić był powinien. Jednak Podole i część Ukrainy, będąc okrążone trzema korpusami wojsk rossyjskich, przedstawiały najmniéj sposobności na wystąpienie do boju. Minęło więc kilka miesięcy na wzajemném od obu stron czatowaniu siebie; zwłoka stąd wyrodzona, z natury swéj najniebezpieczniejsza, zniewoliła wielu ku tajnemu wyniesieniu się do walczących szeregów, wielu znowu rząd pochwytał i wgłąb Rossyi zasłał: kraj widocznie wypleniał się z obrońców i pustoszał, pozostawało przerzedzonéj szlachcie albo wychylić się pojedynczo na teatr wojny, albo świętą iskrę przytłumić, nie ożywiwszy ludu wiejskiego duchem niepodległości i męstwem do wspólnego wybicia się na wolność. Wówczas Izydor Sobański w towarzystwie brata swego i Wacława Rzewuskiego, oraz kilku najbliższych sąsiadów, pierwszy wybuchnął na Rusi, powstawszy zbrojno we wsi swéj Piątkówce z siłą kilkaset głów wynoszącą, po największéj części z włościan złożoną, oddawszy się pod dowództwo Rzewuskiego jako doświadczonego żołnierza, powstanie Piątkowieckie wyruszyło w kraj, powołując do broni wiernych sprawie narodowéj. Pod jego zasłoną, rosły i uzbrajały się zastępy, mocniejsze sercem niż orężem, gdyż wszystka broń uprzednio przez rząd uprzątnioną została. Wśród otworzonych bojów, Izydor Sobański acz dotknięty niewczesną chorobą, nie opuścił jednéj potyczki i do każdéj czynnie należał. Po niepowodzeniu doznaném od powstańców u Daszowa, rozpierzchłe hufce jęły się gromadzić około Alexandra Sobańskiego, ile że nieustraszonego i przytomnego wśród klęski, samo niebezpieczeństwo położenia, wodzem go wskazywało. Jakoż przy bracie swoim Izydor Sobański, wziął udział w świetnych zwycięztwach, otrzymanych pod Obodnem i Tywrowem, godnych zaiste lepszéj przyszłoci. Kiedy powstanie Rusi parte przemocą sił o tylekroć wyższych, ujrzało się zmuszoném wejść do Galicyi, Izydor Sobański w kilka dopiero tygodni ze słabości wyleczony, udał się wprost do wojska, gdzie zaciągnął się do 5go półku ułanów imienia Zamojskich. Z tym półkiem czynny był w wyprawie Generała Ramorino, i za szszczególną odwagę nagrodą krzyża wojskowego ozdobiony został. Dla szczątków powstania narodowego, skupionego pod tę porę w Galicyi, nastręczały się rozmaite drogi, wszystkie równie przykre jak żałobne, bo do długiego a może wiecznego rozstania się z krajem wiodące; wszelako, mimo zakazow miejscowéj władzy, jedni zdołali osiedlić się wśród bratnich rodzin, inni na wieść amnestyi do kraju wrócili.

Sobańskich jako dowodzców najpierwszego na Rusi powstania, głowy były ocenione; nie mogli więc tuszyć, aby im bez zupełnéj w losie przemiany, wolno było spocząć u domowego ogniska; tęskne tułactwo przypadło w podziale Izydorowi Sobańskiemu; przyjął je bez szemrania, kojąc bolesć nadzieją połączenia się z żoną i z jedynym synem dorastającym lat mło-

(*) Z ojca Mateusza Sobańskiego i matki Tekli Orłowskiéj.

(**) Wybrany był marszałkiem powiatu Bałskiego, a dawniéj mianowany członkiem Komissyi Edukacyjnéj.

dzieńczych, pełnym najpiękniejszych przymiotów. Lecz na domiar nieszczęść, które nigdy pojedyńczo nie przychodzą, wkrótce śmierć i syna mu wydarła: rażony głęboko w serce i świeżym upadkiem Ojczyzny, i zgonem jedynego potomka, uległ ciężkiemu ciosowi i odtąd nigdy z pod wrażeń dotkliwego żalu nie wyzwolił się. Pokora ducha, czysta i szczera pobożność, skłoniły go do poddania się woli Boga, w nim też złożył wszystkie swe uczucia i myśli: ostatnie lata strawił na wysokich rozmyślaniach, na badaniu przyczyn i skutków całości stworzenia, na wytłumaczeniu sprzeczności ludzkich przeznaczeń. Zamiłowany w tym rodzaju pracy i dociekania, czuł się niekiedy pod wpływem łaski i natchnienia, a doznawane ztąd rozrzewnienia, wylewał w miłości dla bliźnich. Nikt też więcéj od niego nie szanował w drugim godności człowieka, nikt ze szlachetnijszem spółczuciem na pomoc cierpiącemu nie przybywał. Ze sposobu wyłącznie religijnego, pod którym uważał wszystkie pytania społecznego bytu, kusił się on nie jednokrotnie na rozmaite doświadczenia ku ulepszeniu bliźnich dążące, jakowe największemi ofiarami wspierać nie wahał się: jakoż łzy przezeń opatrywanych, cisnących się do pogrzebowego orszaku, są najwymowniejszem jego uczynności świadectwem. Nagle wyzuty ze wszelkiego mienia, umiał zdobyć się na ten rzadki hart duszy, co najtrudniejszemu położeniu, bez ubliżenia własnéj godności zaradza. Sam niepewny chleba powszedniego, chętnie podzielał się z każdym, co do drzwiów jego zakołatał: powszechnego też w kraju i Emigracyi używał szacunku. Zgasł chodząc i bez przygotowania, jak się to niestety! zdarza osobom, chorobą serca toczonym. Stoi teraz przed Sędzią sędziów, dla uczynienia Mu liczby z dni swoich, z taką wiarą i ufnością w nieskończone Jego miłosierdzie, jaka mu przewodniczyła w ciągu żywota. Cześć jego cieniom i pamięci!

Liczni przyjaciele zmarłego, przejęci głębokim smutkiem i żałością, uznali za sprawiedliwe skreślić ten rys życia jego, który w saméj prostocie opisu, niesie hołd wieczny zasłudze nieskazitelnéj męża, przez nich opłakiwanego. Jest to kilka skromnych kwiatów, rzuconych na mogiłę, usypaną na obcéj lubo gościnnéj ziemi, lecz dalekiéj od miejsca gdzie kości przodków jego złożone, i od żyżnych dolin kraju, dla którego Izydor Sobański, wszystko poświęcił.

Nad grobem przemówił Poseł Malinowski i jeden z rodaków będących w warsztacie stolarskim założonym przez zmarłego na Batignolach przy Paryżu, wynurzając wdzięczność w imieniu wszystkich którzy tam znajdowali przytułek, zatrudnienie i utrzymanie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

W niedzielę d. 7. b. m. po mszy polskiéj w kościele Ś.go Rocha, wszedł na ambonę xiądz francuzki Blancpain, missyonarz, i opowiedział jakim sposobem za modlitwami Xieni Mieczysławskiéj do Matki Boskiéj, otrzymał głos który był od dwóch lat postradał znajdując się na missyi między Murzynami na wyspie Bourbon. W przyszłym numerze podamy w całkowitości opowiadanie xięża Blancpain.

— Tegoż dnia kilkudziesięciu Polaków Paryż zamieszkujących, którzy mogli się dowiedzieć o chwilowéj bytności w tutejszéj stolicy najżarliwszego przyjaciela naszego w Anglii, Lorda Dudley Stuart, zebrało się między 1.szą a 2.gą w Hotelu Lembert, dla złożenia mu winnego uszanowania i dziękczynności za niezmordowane jego trudy i prace około sprawy naszéj ojczyzny i losu biednych wychodźców którzy znaleźli schronienie na ziemi angielskiéj. Xiąże Czartoryski przełożył Lordowi cel odwiedzin, za co zacny gość dziękując, wynurzył swe nadzieje o przyszłości Polski, zachęcał do wytrwałości, do nieustawania w pracy i do wspierania usiłowań Xięcia Czartoryskiego, skupiając się około niego. Xiąże Czartoryski ze strony Polaków i w ich imieniu, zachęcał także Lorda do nie ustawania w służbie dla sprawy tak świętéj którą raz poślubił, powtarzając tak dla niego jak i dla nas, te świeżo wyrzeczone w Izbie francuzkiéj słowa P. Thiersa do Papieża: *courage*! *courage*! Lord Stuart przygotowuje teraz w Londynie wielki mityng na rzecz Polski.

— *Gazeta Berlińska Vossa*. Piszą z Poznania 22 Stycznia. Wypuszczenie wielu osób wmieszanych w proces Polaków, obwinionych o ostatnie ruchy, dawało nadzieję że to ogromne śledztwo było bliskie końca. Ta nadzieja zniszczoną została przez aresztowanie Seweryna Ostrowskiego i odstawienie tegoż do Berlina. W tym samym czasie przywieziono z Wiednia posiadacza dóbr Brudzewskiego Alexandra i Artura Berwińskiego literata, dla oddania ich trybunałom pruskim. Aresztowany Babiański, stosownie do rozkazu z 7 Marca r. z. miał być oddany pod sąd wojenny, skazany na śmierć i stracony.

Dziś rano o godzinie czwartéj wystąpił pod broń oddział garnizonu tutejszego, w celu dopomagania rewizyi krajowéj, w tych dniach odbywać się mającéj. Chociaż ta rewizya obywa się corocznie, każdéj zimy; tą razą jednak miano na szczególnym względzie wynajdowanie Emisaryuszów paryzkich i bruxelskich którzy mogą się w kraju ukrywać.

— Z Wiednia 24 Stycznia. W tych dniach przejeżdżał przez nasze miasto były Dyktator krakowski Tyssowski, udając się pod eskortą do Tryestu, *zkąd dobrowolnie* popłynie do Ameryki *na całe życie*. (?)

Teraźniejsza Ustawa o zniesieniu robocizn w Galicyi, jest tylko odpisem podobnego postanowienia przez Cesarza Józefa, lat temu 60 wydanego, które nigdy nie weszło w życie.

Inne królewskie patenta ściągać się mają do ułatwienia środków nabycia przedmiotów do życia służących.

Nowe wiadomości z Włoch i Galicyi mają być powodem, że rząd zaciąga pożyczkę czterech milionów złr. na pięć od sta procentu. Mówią że sam Meternich domaga się powiększenia armii austryackiéj.

— *Gazeta Augsburgska* z Krakowa. Przed kilkoma dniami przybyło tu sześć pocztowych wozów austryackich; rozpoczęto również umowy z właścicielami kilku domów obok siebie leżących, w celu ich zakupienia. Poczta aż do Nowego Berunia ma być przez Austryą utrzymywana. Co się tycze wojsk rossyjskich, znajdujących się na naszéj granicy, których pobyt w tych stronach Gazeta Krakowska ogłosiła za zmyślony, należy dodać, że te wojska nietylko że się znajdują we wspomnionéj okolicy, lecz nawet ciągle coraz nowe odbierają posiłki. Przed kilku dniami połączył się z niemi znaczny oddział Czerkiesów wysłany z Warszawy.

— Z Warszawy 20 Stycznia. Zdaje się że grobowa cisza która od wielkiéj nocy w naszym kraju panowała, będzie przerwaną. Przynajmniéj, można to mniemać z wielu powodów, szczególniéj głównym z nich jest nagromadzenie mas wojska w naszym kraju. W krótkim czasie nadciągnęło tu wiele półków z głębi cesarstwa, wiele się ich jeszcze spodziewają. Wszystkie te wojska ciągną na południe i na zachód. Prawo wojenne znowu w Polszcze ogłoszone.

— *Merkury Szwabski*, z Warszawy 14 Stycznia. Od granic polskich. Ztamtéj strony granicy nędza się wzmaga do najwyższego stopnia. Biedni są więcéj pożałowania godni jak u nas, gdyż wyjąwszy Warszawy i niektórych miast większych, w całym kraju żadnych zakładów dobroczynnych nie ma. Widzieć można całe gromady żebraków i biednych rzemieślników wędrownych przebiegające kraj w różnych kierunkach.

— *Dostrzegacz Nadreński*, z Krakowa 25 Stycznia. Wydano trzy rozporządzenia rządowe: 1sze ogłasza kurs pieniędzy i papierów bankowych austryackich w okręgu w tenże sam sposób jak w Austryi; 2gie wolne wprowadzanie zboża z zagranicy rossyjskiéj i pruskiéj przez nową linię celną; 3cie naostatek karty do gry, kalendarze i gazety podlegać mają opłacie stemplowéj jak w Austryi.

— *Dziennik Pocztowy Frankfurtski*, ze Lwowa 27 Stycznia. Utworzony korpus żandarmeryi przez Hrabiego Stadiona dla przywrócenia porządku w kraju, przyszedł po większéj części do skutku; największksza część jego znajduje się w Galicyi zachodniéj; składa się on z wielkiéj liczby ludzi z krakowskiéj milicyi pochodzących. Jak donoszą z Tarnowa, zachodziły pomiędzy żandarmami i chłopami liczne bojki. W tym cyrkule chłopi zabili dwóch żandarmów; pięciu ich przez patrol wojskowy złapanych, było natychmiast podług prawa wojennego powieszonych.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.